

Z głębokości wołam do Ciebie, Panie

Notker Wolff OSB

Słowa „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie” z psalmu 130 znane są nam przede wszystkim z liturgii pogrzebowej. Jakże często, swego czasu, kiedy byłem arcyopatem śpiewałem je, podczas uroczystości pogrzebowych naszych współbraci, jakże często modliłem się tymi słowami pochylając się nad grobem bliskich!

(Od r. 1725 słowa tego psalmu stały się treścią znanej pieśni kościelnej z Moguncji, która jest śpiewana do dzisiaj, a ponadto możemy ją znaleźć w śpiewniku niemieckiego Kościoła katolickiego. W dn. 17. października 1724 r. Jan Sebastian Bach opublikował kantatę kościelną w wersji sformułowanej przez Marcina Lutra „Z głębokości krzyczę do Ciebie, Panie”. Również przepiękny werset Alleluja z 33. niedzieli w Roku Liturgicznym mówi o „clamare – krzyzczeć” i przekształca tę pieśń w dramatyczny sposób).

Ten psalm, podobnie jak psalmy 6, 32, 38, 51, 102 oraz 143, należy do kategorii psalmów pokutnych i jest często śpiewany w Wielkim Poście.

Z jednej strony, jesteście Państwo jako oblaci zaznajomieni z psalmami, podobnie jak mnisi i mniszki, i dobrze jest, zgłębić nieco ich treść. Jednak chciałbym pójść o krok dalej, aby uczynić z tego psalmu naszą modlitwę, modlitwę naszych czasach. Bowiem psalmy nie są li tylko zwykłą modlitwą, nie zaliczamy ich tak po prostu do najcenniejszego depozytu modlitwy Kościoła, lecz one przenikają do głębi naszą ludzką egzystencję. Psalmy ujmują nasze życie w słowa, a śpiew to dodatkowo wzmacnia. Psalmy wyrażają w śpiewie nasze zmartwienia i radości, ból i smutek duszy, ale również naszą nadzieję. Rozpacz jest po ludzku często zrozumiała, ale psalmista wznosi się ponad to. On ufa swojemu Bogu, który podarowuje mu nowe życie. I ma nadzieję, że Bóg go nie porzuci i nie odbierze mu nadziei. Ten, kto zaśpiewa z nim psalm, zostanie ogarnięty tą nadzieją i potrafi poradzić sobie ze swoim własnym życiem.

La condition humaine

Z głębokości woła, lub, w tłumaczeniu Lutra: krzyczy psalmista. Ta głębokość to nasza bieda, na chwilę przed zejściem do Hadesu, do krainy umarłych, tam gnieźdzą się złe duchy, tam jesteśmy skrępowani przez nasz grzech, opanowani przez nasze instynkty, a słabo nam wychodzi zapanowanie nad nimi. Kiedy się uspokajamy, pojawiają się złe duchy, i stają się widoczne, jak na obrazie Hieronima Boscha *Kuszenie św. Antoniego*. W samotności, na ludzkiej pustyni, wychodzą na zewnątrz te duchy, których wcześniej nie dostrzegaliśmy, gdyż były ukryte w gąszczu naszych codziennych trosk. Nagle musimy wytrzymać sami ze sobą, a przecież nie wiemy, kim właściwie jesteśmy. Nie możemy uciec, jesteśmy zamknięci na pustyni. Musimy nauczyć się widzieć siebie takimi, jacy jesteśmy naprawdę, i przyjąć siebie z całą pokorą, ale również pracować nad sobą.

Kiedy dostrzegamy naszą nieumiejętność, naszą zawodność, zauważamy, że nie jesteśmy w stanie, opierając się na własnych siłach, zrealizować miłości tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, ani w rodzinie, ani w klasztorze. Zasadne jest zatem wołanie do Boga z głębokości. Tak, wolno nam krzyżeć, aby Bóg nas wysłuchał i darzył swoją łaską. Krzyk jest wyrazem naszej bezradności. Nie wołamy, lecz krzyczymy. Im bardziej jesteśmy świadomi naszej nieumiejętności czynienia dobra, tym głośniejsze wołamy do Boga, krzyczymy do Niego i liczymy na Jego łaskę.

Z głębokości wołamy także wtedy, kiedy przyjrzymy się bliżej dzisiejszym zawirowaniom politycznym i gospodarczym. Nasz świat rozpada się. Od r. 2015 do Europy napływają fale migracji,

a jeden człowiek jest w stanie postawić na głowie cały porządek gospodarki światowej. Wiemy przecież z historii, że całe narody bywały zdane na łaskę i niełaskę jednego człowieka. Zwykły obywatel, ten szary, mały człowiek czuje swoją bezsilność. Co mamy czynić, kiedy uświadomimy sobie tę bezsilność? Czy wtedy mamy wołać do Boga? Czy nie żyjemy płonnej nadziei na *Deus ex machina*? Nie, ponieważ Bóg jest Panem historii, On jest Panem całej naszej bolesnej historii. Dlaczego zatem ciągle dopuszcza cierpienie w naszym życiu? Nie wolno nam czynić Boga odpowiedzialnym, bowiem to ludzie wybrali swoich rządzących ze ślełą nadzieją, a ci rządzący zachowują się potem jakby byli bogami. I stawiają swoje posągi, posągi bożków. Ale wolno nam wołać, wolno nam krzyczeć.

Nasza dzisiejsza Europa, szczególnie na Zachodzie, choć możemy też spojrzeć na Węgry, Czechy i Słowację, nie jest już tak chrześcijańska, jak tego oczekiwaliśmy po upadku Muru Berlińskiego. Europa jest dalece zsekularyzowana. Z chrześcijańskiego punktu widzenia, Europa żyje w wybranym przez siebie oddaleniu od Boga. Dla wielu ludzi jest to powód do zadowolenia i dumy, a ta postawa nazywana jest przez nich autonomią człowieka. A inni po prostu zapomnieli o Bogu, i uważają, że Go nie potrzebują. I jak oni mają jeszcze wołać do Boga? Co Bóg myśli o tej pysze człowieka?

Czy człowiek stał się bardziej szczęśliwy? Bardziej wolny? Zamyka się w nieskończonej ilości przepisów prawnych, aby zabezpieczyć swoją wolność. W swoim urojeniu, że technicznie wszystko jest wykonalne, zniszczył środowisko, a teraz nakładem ogromnych środków finansowych podejmowane są próby ratowania klimatu i naprawiania szkód w środowisku. Człowiek, który uważał siebie za pana ziemi i historii, poniósł porażkę i ponosi ją ciągle na nowo. A dzieje się tak, gdyż brakuje mu właściwej orientacji, spojrzenia na Boga.

(Półbogowie z Doliny Krzemowej posunęli się jeszcze dalej, zastępują Boga w cyfrowy sposób. Mają nadzieję, że przyjdzie moment, kiedy rzekomo nasza ludzka inteligencja stopi się ze sztuczną inteligencją, a wówczas nasza inteligencja stanie się nieśmiertelna i rozprzestrzeni się w całym wszechświecie. Za Fryderykiem Schillerem chciałoby się powiedzieć, że Bóg wykonał swoją powinność i może odejść („Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść” z utworu „Sprzysiężenie Fieska w Genui”/1783 r.)

Nadzieja na przebaczenie

A zatem nam chrześcijanom pozostaje jedynie głośno zawołać do Pana i błagać, aby zechciał nas wysłuchać. Bo jeśli Bóg patrzyłby tylko na nasze grzechy, przepadlibyśmy z kretesem. Ale kiedy w końcu się nawrócimy? Właśnie o to musimy się modlić jako mnisi, zakonnice, oblaci i oblatki, jako reprezentanci naszych społeczeństw.

Jednak mamy szansę; bowiem polityczny chaos oraz gospodarcze kryzysy, które niedługo nastąpią, mogłyby nas otrzeźwić; przynajmniej ludzie myślący, którzy mają w pamięci wiarę i moralność, mogliby się opamiętać. Znakomita większość przywódców naszych państw ma na uwadze dobro swoich obywateli, jednakże brakuje im duchowego fundamentu. Myślą tylko w kategoriach materialistycznych oraz bezpieczeństwa politycznego. Wartości świata wewnętrznego nie są już zakotwiczone w Bogu.

Dlatego wołamy: „Jeśli zachowasz pamięć o grzechach Panie, Panie któż się ostoi?” (Ps 130, 3). Świeckie władze, ale również duża część społeczeństw, nie uważa bynajmniej swoich zachowań za grzech. To muzułmanie muszą przyjąć i wytknąć Zachodowi, że jest zdominowany przez konsumpcjonizm i seks oraz, że nie szanuje już Boga, a w konsekwencji nie szanuje już człowieka.

Kiedy spojrzymy na siebie z tej perspektywy, wówczas najchętniej schowalibyśmy się przed Bogiem, jak uczynili to w raju Adam i Ewa po grzechu pierworodnym. A zatem, jak mamy jeszcze ostać się przed Bogiem? I czy możemy ostać się jeszcze przed sobą samym?

Z historii ludu Izraela wiemy, że naród wybrany również buntował się i odtrącał Boga, a zwracał się do obcych bogów, kiedy miało miejsce wymieszanie się z innymi narodami. Za każdym razem otrzymywał karę, aż do niewoli Babilońskiej, ale Bóg również zawsze okazywał się łaskawy, kiedy lud Izraela się nawracał. Bóg nie ma upodobania w karaniu, lecz nawołuje do nawrócenia i chce nas uleczyć. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10), powiedział Jego boski Syn. Bóg nie jest Bogiem śmierci, lecz życia. „Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych” (Mt 22, 32).

Jego zwierzchnictwo polega na przebaczeniu. „Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6). Pomimo wszelkiej niewierności człowieka, Bóg pozostaje wierny i stale obdarowuje nas swoją łaską. Czeka na nas, jak ojciec na swojego syna w przypowieści o synu marnotrawnym. Wypatruje nas, czy jednak pewnego dnia nie powrócimy, kiedy już zrozumiemy całą naszą nędzę. Bóg posłał swojego Syna nie jako lekarza do zdrowych, lecz do chorych. Czy nasi współcześni nawrócą się i powrócą do czekającego ojca? To jest również łaska. Módlmy się o ten czas łaski!

Niemniej istnieje tutaj ryzyko, że będziemy oceniać i potępiać innych: naszych polityków i naszych szefów. A to my sami, my wszyscy potrzebujemy łaski nawrócenia. Oby nikt nie wywyższał się ponad drugiego! A nawet jeśli tak miałyby się stać, to chcemy wybaczyć, tak jak sam Bóg nam wybacza. To wielkie wyzwanie. Wybaczenie nie jest łatwe, kiedy czujemy się zranieni, kiedy zostaliśmy skrzywdzeni być może na zawsze. Ale również wtedy obowiązują słowa Jezusa na krzyżu: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23. 34). Święty Szczepan Męczennik idzie za tym przykładem („A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: ‘Pani nie licz im tego grzechu!’ Po tych słowach skonał”. Dz 7,60). To samo uczynili koptyjscy męczennicy, kiedy mordowali ich przedstawiciele tzw. Państwa Islamskiego. Kaci nie wyłączyli mikrofonu u jednej z ofiar, i można było usłyszeć, jak wypowiada właśnie te słowa Jezusa. Przebaczenie jest zawsze oznaką suwerenności. Ułaskawienie jest możliwe w większości państw, przysługuje głowie państwa. Łaska przed prawem, tak brzmi ta zasada. Zwyczaj ten ma prawdopodobnie swoje źródło w tradycji judeo-chrześcijańskiej. W Talmudzie, słowo ‘łaska’ jest używane wymiennie ze słowem ‘Bóg’ i zawsze oznacza, że my ludzie na nią nie zasłużyliśmy. Łaska jednak zakłada, iż zrozumiemy, jak bezradni jesteśmy i jak nisko upadliśmy, i z tej głębokości prosimy o łaskę, gotowi do nawrócenia.

Życie z nadziei

Nadzieja umiera ostatnia, jak mówi stare przysłowie, które bierze swój początek od Cyncerona (dum spiro, spero), a może nawet dalej od greckiego poety z III wieku - Teokryta z Syrakuz (nadzieja jest sprawą żywych, koniec nadziei jest sprawą umarłych). Jednak chrześcijanie mają powód do nadziei, nawet wtedy, gdy żyjemy w ciemności i ucisku. Św. Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 3-5). To Duch Święty jest prawdziwą przyczyną naszej nadziei.

Nadzieja wyrasta z wiary. Jednakże wiara nie oznacza, że będziemy po prostu wierzyć w jakieś religijne przekonania. Wiara oznacza zaufanie drugiemu. Nie ja jestem źródłem swojego

bezpieczeństwa, nie szukam go w sobie, lecz mam zostawić siebie i zaufać drugiemu człowiekowi. Tak jest w przestrzeni międzyludzkiej, w małżeństwie, w przyjaźni. I tak jest również w wierze. „Ufam, ponieważ ty to mówisz, ponieważ to jesteś ty”. Potrzebujemy ludzi wiarygodnych, zwłaszcza również w przekazie misji naszego Kościoła. Ludzie powinni móc powiedzieć: wierzę, ponieważ ty to mówisz i tym żyjesz, ponieważ jesteś autentyczny.

Szczególnie w tym zakresie Kościół mocno stracił na wiarygodności w ostatnim czasie. Dzieci, młodzież zaufały księżom, a były przez nich seksualnie wykorzystywane. Biskupi tuszowali te przestępstwa, gdyż nie chcieli zabrudzić własnego gniazda, a przez to jeszcze bardziej podkopali już i tak nadwątlone zaufanie. Ten ubytek zaufania osiągnął już poziom globalny. Zaufanie można szybko zaprzepaścić, a jego odbudowanie trwa bardzo długo. Jak mamy wymagać od wierzących przestrzegania norm moralnych, jeśli reprezentanci Kościoła tak bardzo nimi pogardzili? Myślę, że widzimy powody, aby krzyczeć z naszej głębokiej nędzy. Jesteśmy nie tylko bezradni, jesteśmy upokorzeni. Jak zatem możemy ostać się nie tylko przed innym człowiekiem, ale przede wszystkim przed Bogiem?

I właśnie wtedy psalm obdarza nas nadzieją: „Ale Ty udzielasz przebaczenia”. Pomyślmy o tzw. Księciu Apostołów Piotrze – choć to określenie z przeszłości, które jest błędne. To on wyparł się Jezusa, w tak ekstremalny sposób, że już bardziej tego nie można zrobić: powiedział do służącej na dziedzińcu: „Nie wiem, co mówisz”. A wobec innej służącej nawet przysięgał: „Nie znam tego Człowieka”. Zaś w stosunku do innych ludzi, którzy pytali go o Jezusa odpowiadał z gniewem: „Wtedy począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego Człowieka” (por. Mt 69-74). I to przecież on chciał powstrzymać Jezusa od wypełnienia Jego misji i oddania swojego życia za grzechy tego świata. Jezus jednak zganił go surowo: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16, 23). A kiedy kogut zapiał, „wspomniał Piotr na słowo Jezusa, który mu powiedział: Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”. To wstrząsające świadectwo zawodności człowieka, ale również żalu i nawrócenia. Jednak Jezus przebacza i po zmartwychwstaniu wystawia go trzy razy na próbę, czy on Go naprawdę kocha, a z tego zdrajcy czyni pasterza swojego powstającego Kościoła. I tutaj rozpoznajemy, czym tak naprawdę jest przebaczenie i że zawsze jest możliwe.

(Nawet skruszony łotr otrzymał na chwilę przed śmiercią przebaczenie od Jezusa)

Cóż nam pozostaje w rzeczy samej, jak tylko nadzieja. Psalmista pokłada nadzieję w Panu całym swoim życiem, w pełni ufa Jego słowu. On już nie polega wyłącznie na sobie, lecz swoją pewność opiera tylko na Panu. On zna swoją niemoc i woła do Pana, niemalże jak to bezradne dziecko. A przecież właśnie ludziom, którzy są jak dzieci, Jezus obiecał Królestwo Niebieskie (por. Mt 19, 13-15). Jednak to może oznaczać długie oczekiwanie; oczekiwanie, czy i kiedy Bóg będzie działał. Psalmista przywołuje przypowieść o strażnikach miasta lub wojska. Tym z Państwa, którzy byli harcerzami, ten obraz może wydać się znajomy z własnego doświadczenia, kiedy wydaje się, że noc staje się coraz dłuższa, a poranek nie chce nadejść. A może chorzy też znają ten obraz, kiedy leżą bezsennie w łóżku i są zadowoleni, gdy pobliski zegar na wieży kościelny odzywa się co kwadrans, bo to znak, że czas upływa, choć te noce są nieskończenie długie. Podobnie ma się sytuacja z nami, kiedy czekamy aż zmieni się nasz świat lub nasze społeczeństwo. Izrael długo wyczekiwał Zbawiciela.

(A psalmy pokutne pochodzą w większości z okresu po niewoli babilońskiej. Niektórzy uważają, że psalm 130 miałby powstać w czasie przed zniszczeniem Jerozolimy przez Asyryjczyków, w latach 1000-772 przed Chrystusem. Nie znamy jednak dokładnej daty jego powstania, niemniej wyraża on nadzieję na zbawienie, a właśnie w czasach Machabeuszów było to ściśle związane z oczekiwaniem na Zbawiciela.)

Spełniona nadzieja

Podtytuł psalmu brzmi: *Pieśń wstępowania*, z łaciny: *psalmi graduales* – ‘pieśni pielgrzymów’. Były one śpiewane przez wierzących podczas pielgrzymki do Jerozolimy. Również wyprawa do Jerozolimy jest wspinaniem się z głębokości, a Jezus nadał temu głębsze znaczenie. On sam wszedł na górę, aby tam dopełnić zbawienia. U Łukasza Ewangelisty, ta droga do Jerozolimy zajmuje ponad połowę drugiej części jego Ewangelii (Łk 9,51-19,27; por. Mt 19,1-25,46), aby w dalszej części opisać dopełnienie poprzez Krzyż oraz Zmartwychwstanie.

Lud Izraela musiał długo czekać na spełnienie obietnicy, trwało to wiele stuleci, i współcześni nam żydzi ciągle czekają na Mesjasza. A my uważamy, że wszystko ma się dziać w tempie z dnia na dzień. Psalm 130 może nas nauczyć, co oznacza czekać, ale również, co oznacza, mieć nadzieję.

Wiele osób wierzących jest zdania, że Pan Bóg powinien przy użyciu siły położyć kres grzesznym działaniom w naszych czasach oraz tym rozlicznym niesprawiedliwym i nieludzkim czynom. Osoby te, podświadomie, odgrywają rolę sędziego, podczas gdy Pan Bóg jest Bogiem cierpliwości i razem z nami czeka na nawrócenie ludzkości, On jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia. „U Pana bowiem jest łaska, i w obfitości u Niego odkupienie”.

Odkupienie

Jak zatem wygląda odkupienie? Chodzi przecież o odkupienie „Izraela ze wszystkich jego grzechów”. Grzechy przygniatają swoim ciężarem. Odwrócenie się od Boga Przymierza było największym grzechem Izraela. Pojawili się prorocy jako wielcy profeci. Głosili nadejście przerażających nieszczęść i klęsk jako kary Bożej, a może raczej jako metody wychowawczej Boga, aby Jego lud się nawrócił i do Niego powrócił. A to jest tęsknota kochającego Boga, który szuka swojego ludu, jak czytamy w Hymnie o Miłości. Bóg kocha swój lud i nie pozwala mu upaść.

Nam również Pan Bóg nie pozwala upaść, nawet jeśli często stajemy przed Nim i pytamy: dlaczego? Nie znamy tajemnicy Boga. Nie jesteśmy w stanie jej pojąć. Niemniej mamy nadzieję, że jest to tajemnica miłości. A Jego miłość jest wielkim wyzwaniem. Bowiem On oczekuje wzajemności, a gdzie odnajdziemy dzisiaj tę odwzajemnioną miłość? Spójrzmy ponownie na samych siebie. Czy nasze własne życie jest skierowane ku temu kochającemu Bogu? Mam wrażenie, że nie tylko nasze społeczeństwa znajdują się w otchłani grzechu, lecz my również.

Odkupienie przychodzi tylko od Boga. On wykupił nas z niewoli grzechu. W Nim pokładamy nadzieję, że uwolnienie przez Jezusa Chrystusa będzie także w nas miało miejsce, że wykupienie nas z tego, od czego jesteśmy uzależnieni i przez co spętani, dokona się dzięki Jego łasce. Jeśli staniemy na chwilę na miejscu Boga, nie rozpaczajmy. Pójdźmy razem z Jezusem w górę, do Jerozolimy, połączmy się z Jego Krzyżem, a wtedy również z Nim zmartwychwstaniemy, nie tylko na koniec naszych dni, lecz już dzisiaj.

Ofiara poniesiona przez Boga dla człowieka, jest ogromna. Właściwie nie jesteśmy w stanie tego pojąć. Bowiem On sam stał się człowiekiem, wziął na siebie grzechy i zapłacił za nie swoją śmiercią. To jest najgłębsza tajemnica Jego stawania się człowiekiem.

Filary nadziei

Drogie oblatki i drodzy oblaci! Musimy pozwolić, aby ogarnęły nas ta wiara i ta nadzieja, i mamy stać się filarami oraz głosicielami nadziei w naszym społeczeństwie. Kiedy modlimy się psalmem 130, nie powinien stawać się on psalmem żalobnym, lecz psalmem życia i nadziei, jak powiedział Jezus: „Chcę, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10.10). Właśnie taki jest nasz Bóg. Modlimy się w naszym społeczeństwie, w naszych klasztorach, prywatnie. Wiemy, jak solidaryzować się z naszymi cierpiącymi i grzesznymi współobywatelami. Chcemy ich zachęcać do naśladowania Chrystusa. Lecz to my mamy dać świadectwo naszego życia, że Jezus Chrystus nas odkupił i wyzwolił, że aktualna jest obietnica psalmu: „On odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów”. On zaprowadzi także nasz rodzaj ludzki ku dobrej przyszłości.

Psalm 130 nie jest jedynym psalmem z tym wydzwiękiem i przesłaniem nadziei. W gruncie rzeczy wszystkie psalmy są utrzymane w tym tonie. Bowiem jest to zasadnicza postawa modlącego się psalmami. On zna swoją beznadzieję i bezradność, nędzę i ucisk, które niekiedy udaje mu się pokonać, a potem znowu upada. Chce rozpaczać, ale tego nie czyni. Patrzy na Boga i na Niego przetrzuca swoje wszystkie starania o poczucie bezpieczeństwa i ma nadzieję, a nawet więcej - jest pewien: nasz Bóg jest Bogiem miłości, który nigdy nie opuszcza swoich wybranych. Właśnie to sprawia, że psalmy są tak drogocenne. Z nich czerpiemy nadzieję, również w czasach, w których żyjemy dzisiaj. Za prorokiem Izajaszem moglibyśmy powiedzieć: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał”. Lecz odpowiedź Pana Boga brzmi: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała: Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 14-15). To jest nasz Bóg, to jest nasza nadzieja. Mamy powód do radości, a wiele psalmów ma swoje zakończenie w okrzyku wdzięczności i radości. W końcu też cały Psalterz kończy się psalmem pochwalnym (Ps 150).

(I jeszcze jedno odniesienie do kantaty Bacha: w samym środku utworu, w momencie przepełnionym największym smutkiem, Bach pozwala wyśpiewać motyw radości w arii tenora. Cała kantata jest walką o zharmonizowanie cierpienia i radości poprzez uwolnienie.)

Prezentacje wspólnot w sesji plakatowej

Opactwo Santa Cecilia, Rzym: miejsce modlitwy, spotkań, muzyki i sztuki

Miejsce

Klasztor Santa Cecilia jest położony na Zatybrzu, jednej z najstarszych dzielnic Rzymu, i został przebudowany z domu, w którym Święta Cecylia mieszkała i zmarła około roku 230 śmiercią męczeńską.

Wspólnota chrześcijańska spotykała się w tym domu nawet po śmierci Świętej, a na jego murach Papież Paschalis I zbudował w dziewiątym wieku bazylikę (w jej krypcie leży ciało świętej Cecylii) oraz przyległy klasztor. Obecność mniszek oraz ich świadectwo życia ewangelicznego trwają w tym miejscu nieprzerwanie do naszych czasów.

Można tu podziwiać wiele wspaniałych dzieł sztuki, przypominających o historii tego miejsca: począwszy od zachowanych fragmentów budynku z starożytnych czasów rzymskich, poprzez mozaikę w absydzie, pochodzącą z IX wieku, XIII-wieczne freski Pietro Cavalliniego i cyborium, dzieło Arnolfo di Cambio, kończąc na XVII rzeźbie świętej Cecylii autorstwa Maderno oraz bogato zdobionej krypcie z roku 1900.

Sercem klasztoru są krużganki wraz z ogrodem podzielonym na cztery kwatery. W centrum każdego klombu znajduje się roślina biblijna: drzewo figowe, drzewo granatu, drzewo oliwne, palma. Krzątając się po krużgankach siostry medytują nad Słowem Bożym, od księgi Rodzaju, Pieśni Nad Pieśniami, Ewangeliami, po Apokalipsę. W centrum krużganka znajduje się studnia na pamiątkę wody żywej wypływającej z boku Chrystusa. W skrzydłach przyległych do krużganka znajdują się najważniejsze miejsca, w których ogniskuje się życie wspólnoty: kościół, kapitułarz, refektarz, biblioteka.

Spotkania

Cechą charakterystyczną monastycznej wspólnoty Santa Cecilia jest obecność w jej gronie mniszek z całego świata. Na czas swoich studiów jej częścią stają się Benedyktynki, które przybywają do Rzymskich uniwersytetów. Co więcej, w wewnętrznym Domu Gości przebywają młode osoby w okresie probacji lub po prostu pragnące spędzić jakiś okres czasu w klasztorze, dzieląc w całości lub w części życie mniszek.

Rodzina zakonna obejmuje również Oblatów: kapłanów i osoby świeckie, związane z Opactwem aktem liturgicznym, który zobowiązuje je do życia w duchowości benedyktyńskiej w własnych rodzinach i w swoim otoczeniu społecznym, a także do promieniowania wartościami tradycji monastycznej w świecie współczesnym. „Świecki Oblat Benedyktyński – jak stanowi art. 2 Statutu Włoskich Oblatów Benedyktyńskich, przyjętego w roku 2000 - jest chrześcijaninem, mężczyzną lub kobietą, świeckim lub przynależnym do stanu duchownego [...] który czuje się pobudzony do nieustannych wysiłków, by prawdziwie odpowiedzieć na wezwanie Boże do pełni ewangelicznej świętości [...] postępując w swym życiu wiary za wskazaniem i wartościami Świętej Reguły oraz Tradycji duchowości monastycznej”. Oblaci spotykają się z Ksienią i wspólnotą co miesiąc na wspólnej refleksji na temat wzajemnego powołania do świętości i postępowania śladami św. Benedykta; do udziału w tych spotkaniach są również zaproszeni inni przyjaciele klasztoru. Modlą się wspólnie w czasie Nieszporów, biorą udział w braterskim posiłku – to cenny czas, gdy ciało żywi się pokarmem, a duch przyjaźnią, gdy wszyscy odczuwają tę samą serdeczną gościnność, którą zawdzięczamy Chrystusowi i wskazaniom Reguły.

Modlitwa

W postawie mniszek wyrażają się poświęcenie, fizyczne i moralne cierpienie, prace i nadzieje Kościoła, którego są częścią. W czasie dnia, kiedy wielu braci pracuje; w nocy, kiedy inni bracia odpoczywają, siostry są głosem ich potrzeb i problemów, proszą dla nich o pomoc Boga, błagają o Jego błogosławieństwo, dziękują Mu, wyśpiewują Jego chwałę, dodając to wszystko do ofiary, jaką Chrystus złożył z samego siebie, stając się wraz z Nim modlitwą, która poprzez Niego kieruje się ku Ojcu w Duchu Świętym.

Liturgia godzin wyznacza rytm klaszornego życia i jest przez benedyktyńskie zgromadzenie Opactwa Świętej Cecylii celebrowana codziennie w bazylice, a dzięki temu odwiedzający i turyści mogą wziąć udział w modlitwie i cieszyć uszy śpiewem gregoriańskim. W każdą środę o godzinie 18:15 siostry zapraszają każdego, kto zechce w niej uczestniczyć, do udziału w Lectio Divina w murach swojego klasztoru.

Sztuka

Sztuka jest tu obecna nie tylko w architekturze, mozaikach, dziełach malarstwa i rzeźby zachowanych w bazylice i w samym klasztorze. Odbywają się tu również warsztaty akwareli botanicznej, inspirowane roślinami i kwiatami z klaszornego wirydarza, które stanowią model dla prac powstających w czasie lekcji dostępnych dla każdego zainteresowanego. W klaszornym ogrodzie jest hodowana lawenda służąca do produkcji olejku, zapachowych saszetek i herbat, pachnącego mydła. Co więcej, zakładany jest ogród z różnymi gatunkami pachnących róż „starego typu” i jaśminu.

W klasztorze kultywowana jest również sztuka tkacka, co ma swoją kulminację w przygotowaniu Paliuszy wręczanych przez Papieża Biskupom Metropolitom 29 czerwca każdego roku, w uroczystość świętych Piotra i Pawła, na znak łączności następcy świętego Piotra z następcami pozostałych Apostołów.

Muzyka

Święta Cecylia jest patronką muzyki. Śpiew godzin brewiarzowych rozbrzmiewa co dzień w bazylice, która mieści jej grób i ciało nietknięte rozkładem. Jednakże Opactwo jest również siedzibą szkoły Cantabus Organis, w której siostry udzielają nauki muzyki, śpiewu gregoriańskiego i liturgii. Szkoła oferuje różnego rodzaju kursy, począwszy od pełnego, czteroletniego cyklu nauczania po warsztaty śpiewu gregoriańskiego, odbywające się w ramach comiesięcznych spotkań lub na intensywnych kursach letnich.

Benedyktynki - Opactwo św. Gertrudy Klasztor Alexanderdorf i jego oblaci

Nasz klasztor został założony w 1934 r. Fundacja nie miała jednak swojego początku od klasztoru macierzystego, bowiem od roku 1919 katolickie pielęgniarki w Berlinie żyły razem w duchowej wspólnocie. Stopniowo odkrywały benedyktyński styl życia, a w 1933 r. postanowiły opuścić Berlin i założyć klasztor na wsi. Uznanie tego klasztoru jako klasztoru benedyktyńskiego miało miejsce w 1949 r. Natomiast w 1984 r. nasz klasztor został podniesiony do rangi opactwa.

Jest to jedyny klasztor benedyktynek we wschodniej części Niemiec.

Alexanderdorf znajduje się około 50 km na południe od Berlina, podróż samochodem do centrum miasta zajmuje ok. godziny. Stacja kolejowa znajduje się ok. 12 km od klasztoru, stamtąd można dojechać w ciągu 30 min. do centrum Berlina. Rozległe lasy sosnowe i szerokie pola otaczają to małe miasteczko, w którym żyje ok. 300 osób.

Pierwotnie obecny teren klasztorny był majątkiem z dworem, spichrzem i stajniami. Budynki te przez wiele lat były przerabiane na potrzeby wspólnoty benedyktynek: w roku 1984 spichlerz został przebudowany na kościół klasztorny, do którego przylegają sala kapitulna, pomieszczenia mieszkalne oraz wspólne pomieszczenia sióstr. Natomiast budynki stajni zostały przebudowane na dom gości, mieszczący 22 pokoje gościnne. Ponadto, również w tej części znajdują się warsztaty i różne pracownie. W dawnym dworze znajdują się furta, rozmównice, refektarz gości i sióstr, kuchnia, administracja, biblioteka i pokoje matki ksieni. Mamy także duży ogród klasztorny oraz park dla sióstr.

Obecnie w klasztorze żyje 25 sióstr po ślubach wieczystych pod kierownictwem matki ksieni Bernadetty Pruß. Mamy ponadto we wspólnocie jedną siostrę po ślubach czasowych oraz jedną nowicjuszkę. Najmłodsza siostra ma 26 lat, a najstarsza - 92 lata. Średni wiek wynosi 67 lat.

Siostry odbywające formację mają pięć lat nauki w różnych dziedzinach. Poszczególne zajęcia prowadzone są przez siostry konwentualne, które posiadają specjalistyczne przygotowanie w poszczególnych obszarach.

Naszą liturgię godzin odmawiamy po łacinie i po niemiecku. Przywiązujemy wielką wagę do śpiewania chorału gregoriańskiego oraz modlitw w języku niemieckim na dobrym poziomie, dlatego uczestniczymy w regularnych próbach śpiewu z dwoma muzykami kościelnymi z Berlina.

Nasze warsztaty i obszary pracy to:

Piekarnia hostii

Już od pierwszych lat istnienia naszej fundacji zakonnej mamy piekarnię hostii. Zaopatruje ona prawie wszystkie katolickie wspólnoty we wschodniej części Niemiec, a także niektóre w części zachodniej. Dbamy o nasze kontakty z krajami Europy Wschodniej jeszcze z czasów NRD, dlatego po dziś dzień wysyłamy tam hostie, także do niektórych wspólnot klasztornych. Ponadto dostarczamy hostii wspólnotom protestanckim. Naszymi najważniejszymi 'klientami' byli papież Jan Paweł II w 1996 r. podczas wizyty w Berlinie oraz papież Benedykta XVI w 2011 r. w Berlinie i Erfurcie.

Warsztat ikon

Dwie siostry są pisarkami ikon i stale się kształcą. Kilka razy w roku organizujemy kursy pisania ikon, które zawsze cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Oferujemy również ręcznie pisane ikony na sprzedaż.

Warsztat paramentów liturgicznych

W naszym warsztacie paramentów pracuje obecnie jedna siostra, która zdobyła wykształcenie jako hafciarka. Od kilku lat katolickie duszpasterstwo polowe zamawia u nas szaty liturgiczne dla kapelanów wojskowych za granicą.

Ogród klasztorny

Nasz duży ogród klasztorny jest bardzo lubiany przez gości, którzy chcą uczestniczyć w pracach ogrodowych. Plony, które możemy zebrać, wzbogacają menu siostr i gości. Interesujące jest wprowadzanie po naszym zielniku, które można zarezerwować w ogrodzie klasztornym.

Dom gości

Dużo czasu i naszego zaangażowania wkładamy w pracę z gośćmi, a w szczególności w opiekę i duchowe towarzyszenie ludziom, którzy do nas przychodzą. Oferujemy rekolekcje i kursy pogłębienia wiary, studium biblijne, medytację i taniec. Jak w każdym klasztorze, wiele osób prosi nas o rozmowy.

Do tego dochodzi jeszcze wiele różnych prac w domu, w tym opiekowanie się naszymi starszymi siostrami, w tej dziedzinie wspieramy się profesjonalną pomocą z zewnątrz.

Do realizacji tych wielu zadań w naszym klasztorze korzystamy z pomocy dziewięciu zatrudnionych pracowników, którzy pracują w piekarni hostii, w ogrodzie i w gospodarstwie domowym. Ze względu na naszą historię mamy dobre relacje z naszymi sąsiadami we wsi oraz we wspólnocie ekumenicznej. Jedna z siostr współpracuje z Ekumeniczną Siecią Wspólnot Duchowych, trzy razy w roku odprawiamy wspólne nabożeństwo wraz z siostrami i braćmi ze wspólnoty ewangelickiej.

Od maja do sierpnia odbywa się comiesięczny koncert "Letni muzycy w klasztorze Alexanderdorf". Wówczas do naszego kościoła klasztornego przyjeżdża wielu gości, na których wywiera on ogromne wrażenie z powodu swojej prostoty. Dla odwiedzających, którzy w żaden inny sposób nie mają nic wspólnego z religią i kościołem, te koncerty i "kawa klasztorna" przed rozpoczęciem koncertu są okazją do spotkania i poznania "prawdziwych zakonnic". A do tego goście otrzymują znakomitą muzykę w wykonaniu wybitnych artystów - koncerty organizuje dobry przyjaciel klasztoru, dramaturg z Konzerthaus Berlin.

W 1985 r. zdecydowaliśmy się przyjąć w klasztorze Alexanderdorf oblatów. Kilkoro oblatów złożyło swoją oblację w innych klasztorach (w Niemczech Zachodnich) w latach wcześniejszych, ponieważ wtedy nie można było jeszcze zostać oblatem u nas. W późniejszym okresie przenieśli oni swoją oblaturę do naszego klasztoru. W 1987 r. świętowaliśmy pierwszą oblację w klasztorze Alexanderdorf. Spośród 40 oblatów od początku istnienia oblatury do chwili obecnej zmarło już 14.

Krąg oblatów odmłodził się w ostatnich latach. Każdego roku możemy przyjąć jedną lub dwie osoby jako oblatów. Obecnie w okresie próbnym jest dwóch kandydatów.

Nasi oblaci pochodzą z całej wschodniej części Niemiec. Trzy razy do roku zapraszamy oblatów oraz osoby zainteresowane na weekendowe spotkania. Przy tej okazji pracujemy nad tematami, które koncentrują się na życiu chrześcijańskim i benedyktyńskim w dzisiejszym świecie. Każde spotkanie oblatów kończy się w niedzielę wspólną lectio divina

Oblaci przyjeżdżają również do klasztoru pomiędzy tymi spotkaniami. Mają dobre kontakty między sobą. Od jakiegoś czasu niektórzy z nich są także zaangażowani w przygotowywanie spotkań weekendowych. Nieustannie możemy liczyć na pomoc oblatów, którzy odciążają nas w naszej codzienności.

Nadal ekscytującym zadaniem pozostaje kształtowanie wspólnoty między wspólnotą siostr a oblatami. Ponosząc odpowiedzialność za siebie nawzajem i patrząc w przyszłość, siostry i oblaci pozostają w gotowości, aby razem "coraz bardziej zbliżać się do Boga" (por. RB 62,4).

Benedyktynki z klasztoru Sakramentek w Kolonii

Klasztor leży w południowej części Kolonii, nieopodal Renu: niegdyś były to obrzeża miasta, dziś to centrum dzielnicy Radeberg.

Jest to więc „miejski” klasztor, a mniszki pragną, by był on miejscem podniosłego chwalenia Boga wśród ludzi; służą też duchową pomocą kobietom i mężczyznom, poszukującym Boga. Wszyscy są serdecznie zaproszeni do udziału w Eucharystii i w liturgii Godzin.

W 1653 r. Mechthilde de Bar założyła w Paryżu zakon Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Siostry z Kolonii praktykują nieustającą adorację w czasie dnia, szczególnie we czwartki i w niedziele. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca zapraszają wszystkich na „Dzień Adoracji”, w czasie którego prowadząca siostra dzieli się z obecnymi myślami Założycielki. Poprzez adorację Najświętszego Sakramentu mniszki wyrażają swoją głęboką miłość do Świętej Eucharystii, którą składają jako dar zmierzający do pojednania ludzi z Bogiem.

Wspólnota 26 sióstr, liczących od 29 do 95 lat, żyje wedle Reguły św. Benedykta, która oznacza milczenie, modlitwę, pracę i lekturę.

Siostry utrzymują się same, wytwarzając opłatki, paramenty liturgiczne, dekorowane świece, zbierając miód, a także publikując książki, w szczególności przekłady pism Mechthildy de Bar.

Z uwagi na położenie w raczej ubogiej dzielnicy Kolonii siostry rozdzielają również żywność osobom będącym w potrzebie, korzystając również z uprzejmości pobliskich supermarketów, wycofujących ze sprzedaży produkty, których data ważności się kończy.

Wspólnota Oblatów składa się z 28 mężczyzn i kobiet. Prefektką oblatów jest siostra Johanna Domek OSB.

Każdy z oblatów ma nieco inną relację z Opactwem. Niektórzy mieszkają daleko i mogą odwiedzać wspólnotę tylko od czasu do czasu, ci mieszkający w pobliżu biorą często udział w Eucharystii, Liturgii Godzin i adoracji. Niektórzy oblaci pracują nawet w klasztorze.

Wspólnota oblatów spotyka się cztery razy do roku na dzień skupienia. Zaczyna się on od Mszy Świętej i śniadania, po którym oblaci spotykają się na lectio divina. Po obiedzie zwykle następuje czas swobodnej dyskusji. Po przerwie kawowej następuje druga część ćwiczeń duchowych, zwykle prowadzonych przez samych oblatów. Dzień skupienia kończy się Nieszporami.

Benedyktynki z klasztoru Sakramentek w Osnabrück

Osnabrück to miasto leżące w północnych Niemczech. Klasztor położony jest w centrum miasta, w pobliżu Katedry; został założony 8 grudnia 1854, w dniu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Boskiej – stąd Matka Boska jest jego patronką. Dziś żyje w nim 16 mniszek.

Zakon Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu został założony w Paryżu w roku 1653 przez Mechthilde de Bar, która sama była mniszką benedyktyńską i która do modlitwy monastycznej dodała nieustającą adorację, chętnie praktykowaną w owym stuleciu. Adoracja Najświętszego Sakramentu nadaje kształt życiu siostr do dzisiaj, choć nie jest to już adoracja nieustająca.

Każdy klasztor Sakramentek jest autonomiczny i ma swoją Przeoryszę. Klasztory istnieją we Francji, Polsce, Włoszech, Niemczech, Holandii, Luksemburgu, Meksyku, Haiti i Ugandzie.

Misja

Misją siostr jest podniosła modlitwa liturgiczna w kościele i praktyka adoracji w cichej i osobistej modlitwie w ciągu całego dnia. Modlitwa ta ma przyczynić się do zbawienia Świata w komunii z Jezusem Chrystusem, prawdziwym „Adoratorem” Boga Ojca.

Środki utrzymania

Siostry wytwarzają opłatki, haftują szaty liturgiczne i bieliznę ołtarzową. Jedna z siostr wytwarza zdobione świece. Siostry otrzymują wiele żywności z okolicznych supermarketów, którą rozdzielają osobom będącym w potrzebie, i z której przyrządzają również własne posiłki

Oblaci

Nasza niewielka wspólnota liczy ośmioro oblatów. Naszą prefektka jest siostra Ursula Wahle OSB.

Niektórzy z nas mieszkają daleko (150-250 km) i mogą odwiedzać wspólnotę tylko od czasu do czasu. Inni mieszkają w Osnabrück i mogą uczestniczyć wraz z siostrami w liturgii i adoracji.

Wspólnota oblatów spotyka się regularnie, medytując na regułę św. Benedykta, Pismem Świętym i dodatkowymi lekturami duchowymi, a także praktykując adorację Najświętszego Sakramentu. Raz do roku odwiedzamy inny klasztor lub miejsce promieniujące swą duchowością, by dzielić doświadczenia innych wspólnot benedyktyńskich i kościoła w naszym kraju; jest to rodzaj pielgrzymki.

Wyzwania określone przez świętego Benedykta, na których skupiamy się w codziennym życiu, to podtrzymywanie głębokiej miłości do liturgii, Psalmów i Pisma Świętego, czynny udział w życiu naszych parafii, praktykowanie miłosierdzia - materialnego i duchowego - i praca na rzecz pokoju.

Nasz duchowy dom jako oblatów to wspólnota monastyczna Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu w Osnabrück. Uczestniczymy w ich modlitwie i w ich misji. Wspiera nas to w przeżywaniu naszego chrześcijańskiego życia, zakorzenionego w chrzcie świętym i w Eucharystii.

Klasztor Emaus w Pradze

Klasztor benedyktynów w Pradze, zwany **Na Slovanech** lub **Emauzy**, założony 21 listopada 1347 przez cesarza i króla czeskiego Karola IV. Znajduje się w dzielnicy Praga 2 na Nowym Mieście, między ulicami Vyšehradská, Trojická, Pod Slovany i Na Slovanech.

Klasztor został założony na podstawie przywileju papieża Klemensa VI z 1346 roku. Zbudowany na skalnym pagórku nieopodal dawnego kościoła św. Kosmy i Damiana, był on częścią architektonicznego założenia Nowego Miasta w Pradze. Przy klasztorze wybudowano w 1371 kościół pod wezwaniem Panny Marii, św. Hieronima, słowiańskich świętych Cyryla i Metodego oraz czeskich świętych - świętego Wojciecha i świętego Prokopa z Sazawy. Poświęcenie klasztoru miało miejsce 29 kwietnia 1372, a dokonał go arcybiskup Pragi Jan Očko z Vlašimi. W czasie konsekracji odczytano fragment ewangelii św. Łukasza mówiący o spotkaniu zmartwychwstałego Jezusa przez dwóch uczniów zdążających do Emaus, co znalazło później swój wyraz w potocznej nazwie klasztoru. W zamyśle cesarza miał być to ośrodek liturgii słowiańskiej, co było świadomym nawiązaniem do działalności św. Cyryla i Metodego.

Klasztor, wraz z czterema innymi kościołami ufundowanymi przez Karola IV, wyznacza na planie miasta kształt krzyża. Kierunek północ - południe wyznaczają lokalizacje kościołów św. Katarzyny i Zwiastowania Maryi Panny na słupie, a wschód - zachód - kościół Panny Marii i św. Karola Wielkiego oraz klasztor Emaus. Ramiona tego architektonicznego krzyża przecinają się w miejscu zajmowanym przez kościół św. Apolinarego.

W latach 1419–1589 klasztor znajdował się w rękach husytów (utrakwistów). Na początku panowania Rudolfa II wrócił on w ręce katolików. W 1636 objęli go benedyktyni z katalońskiego klasztoru w Montserrat, którzy z kolei w 1880 zostali zastąpieni przez zakonników z Niemiec. W 1920 przywrócono tu sprawowanie liturgii słowiańskiej. W 1942 gestapo aresztowało opata i skierowało go do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zmarł, pozostałych zakonników wygnano, a w klasztorze otworzono szpital wojskowy.

14 lutego 1945 kościół i klasztor doznały znacznych zniszczeń na skutek bombardowania w czasie alianckiego nalotu. Zespół klasztorny, odbudowywany po wojennych zniszczeniach przez benedyktynów, którzy powrócili z wygnania, został w roku 1950 upaństwowiony i przekazany Czechosłowackiej Akademii Nauk (utworzono tu Zakład Historii), co spowodowało emigrację części zakonników do Włoch (sam opat znalazł się w radzieckim łagrze). Wieże kościoła, pierwotnie barokowe z XVII–XVIII wieku, odbudowano w końcu lat 60., nadając im współczesną formę, co było źródłem licznych kontrowersji. Po 1989 benedyktyni odzyskali kościół i klasztor. W 2003, kiedy odbudowa kościoła została zakończona, poświęcono nowy ołtarz, a pierwszą mszę odprawiono - zgodnie z wezwaniem - w Poniedziałek Wielkanocny 21 kwietnia 2003.

W latach 2005-2009 funkcję przeora administratora pełnił O. Marian Klener. W lutym 2010 roku funkcję tę przejmuje O. Edmund Wagenhofer z Salzburga. Od maja 2016 nowym przeorem-administratorem jest O. Augustin Gazda.

Obecnie w Opactwie Emaus żyje 3 mnichów po ślubach wieczystych i jeden postulant. Przy Opactwie istnieje również 20-osobowa wspólnota oblatów.

Opactwo Benedyktynek w Żytomierzu (Ukraina)

Historia Opactwa mniszek Benedyktynek w Żytomierzu na Ukrainie jest względnie bardzo krótka, to tylko 30 lat, ale głęboko sięga swymi korzeniami macierzystego klasztoru w Wilnie, który dał początek tej fundacji.

Życie mnisze w Żytomierzu siostry benedyktynki rozpoczęły w 1988 roku, kiedy dwie mniszki z wileńskiego klasztoru (założonego w 1620 roku) przybyły na nową fundację. Inicjatorką nowej fundacji była ksieni klasztoru w Wilnie Matka Gabriela Gajlewicz. Właśnie ona otrzymała światło Boże w swoim sercu z głębokim przekonaniem, że ma powstać nowa fundacja, na Ukrainie. Biskup Ordynariusz diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Jan Purwiński zaprosił siostry do Żytomierza przy Katedrze św. Zofii.

Na początku życie sióstr zmagало się z wielkimi materialnymi i finansowymi trudnościami, ale mimo trudnych warunków wspólnota zaczęła się rozwijać. Siostry pracowały z dziećmi i młodzieżą jako katechetki, pracowały w bibliotece przy parafii św. Zofii; prały i prasowały kielichową i liturgiczną bieliznę, szyły i haftowały szaty liturgiczne dla diecezji.

W 1995 roku zaczęła się budowa nowego klasztoru z kaplicą dla wiernych. W czasie trwania budowy siostry mieszkały w piętrowym budynku, który służył im jak klasztor. Od początku fundacji siostry poznawały dziedzictwo św. Benedykta, które pozostawił dla Kościoła i przekazał swoim synom i córkom duchownym. Przyjęły testament świętego Zakonodawcy i studiując głębiej odkrywały swój własny charyzmat. 8 grudnia 1993 r. odbyło się jedno z najważniejszych historycznych wydarzeń w życiu sióstr i całego Zakonu na Ukrainie - utworzenie klauzury zgodnie z Regułą św. Benedykta.

Od 2004 roku wspólnota sióstr funkcjonuje w nowym klasztornym budynku, chociaż budowa nie była jeszcze wówczas całkowicie zakończona. 24 września 2006 r. klasztor i kaplica dla wiernych pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej zostały konsekrowane. W 2014 r. Stolica Apostolska nadała klasztorowi status opactwa. Dzisiaj wspólnota liczy 18 sióstr.

Wspólnota oblatów

Od 2006 roku podejmowane są próby zorganizowania przy opactwie wspólnoty świeckich oblatów benedyktyńskich. Początkowo spotkania nie były regularne, z wielkimi przerwami. Przez dłuższy okres byli jedynie kandydaci i przyjaciele klasztoru, którzy z czasem przestali uczestniczyć w spotkaniach. W trakcie istnienia wspólnoty oblatów zmieniły się trzy siostry odpowiedzialne. Od 2014 r. odbywają się już regularne comiesięczne spotkania. 21 maja 2016 r. pierwsza kandydatka, Lesia Tkacz, złożyła swoje oblackie przyrzeczenia. Na dziś wspólnota liczy jedną oblatkę, trzech kandydatów i 3 przyjaciół opactwa.

Referaty w sesji panelowej

Uczyć się chwalić Boga w codzienności

Romina Urbanetti

Krajowa koordynatorka oblatów włoskich

Wielebni Ojcowie, wielebne Siostry, drodzy siostry i bracia Oblaci, przynoszę Wam moje pozdrowienia i pozdrowienia od Matki Marii Giovannny Valenziano OSB, Ksieni Opactwa Santa Cecylia na Zatybrzu, i od Ojca Ildebrando Scicolone OSB, krajowego asystenta kościelnego włoskich oblatów benedyktyńskich. Dziękuję organizatorom za daną mi okazję aby dzielić się z Wami refleksją dotycząca tematu dzisiejszej konferencji.

“Mamy zatem założyć szkołę służby Pańskiej ” – napisane jest w prologu Reguły św. Benedykta. I wiemy, że tą szkołą jest opactwo - monaster, klasztor.

Opactwo jest szkołą dla mnichów, ale także dla oblatów, którzy przyjmują powołanie Pana aby służyć Mu i ofiarować się Mu. Rozpoczynają podróż w poszukiwaniu Boga, podróż którą będą przeżywać na zewnątrz murów klasztoru, w rodzinach i w społecznym środowisku, którego są częścią. Choć ludzie tworzący monastyczną wspólnotą różnią się na początku pochodzeniem, osobistą historią i wykształceniem to następnie ukazują swoją jednolitość pod względem sposobu wspólnotowego życia. Istnieje bogactwo i różnorodność ludzi wezwanych do oblatury, dotyczące nie tylko pochodzenia ale także kontekstu w jakim oblatura odbywa się i wyraża się poprzez wielorakie doświadczenia i warunki życiowe. Są to bardzo różne życiorysy, które mocno stąpają po terenie, gdzie zabrzmiało ich „Tak” dla Boga, a następnie stawiają kroki na drogach o różnym przebiegu ale z tym samym celem , jakim jest świętość życia w Chrystusie.

Miejsce gdzie ta podróż się zaczyna jest zatem fundamentalne dla życia w oblaturze, a cenne momenty to te przeżywane przez oblatów w opactwie. Sposoby przeżywania łączności z opactwem są różne w różnych opactwach, zależnie od tradycji i nawet Statut Włoskich Oblatów Benedyktyńskich nie krępuje tej wolności. Z pewnością jednak owo trwanie w bliskiej łączności z wspólnotą monastyczną i możliwość podzielenia z nią znaczących i formacyjnych momentów jest niezbędna do utrzymania żywym duchowego wymiaru oblatury.

Jak i czego uczy swoich oblatów monastyczna wspólnota?

Oczywiście oblaci są pouczeni poprzez spotkania z Opatem lub z Ksieni wspólnoty mniszej, albo przez delegowanego prefekta (czyli asystenta duchowego) odnośnie Reguły św. Benedykta, odnośnie liturgii i odnośnie Lectio divina, które stanowią podstawowe narzędzia dla benedyktyńskiego życia. Tam, gdzie to nauczanie ma formę wspólnych spotkań, jednostka uczy się też żyć po bratersku z innymi oblatami i przyjaciółmi opactwa (kandydatami do oblatury).

Ale lekcja pobierana w opactwie nie ogranicza się do tego.

Jednym z głównych sposobów nauczania jest przykład dawany przez wspólnotę mnichów. Jakież wielkie świadectwo może być dane poprzez zwykłe przelotne spotkanie z mnichem lub mniszką, którzy poprzez swoją gościnność i zdolność do słuchania czynią żywymi słowa Reguły! Nie wszystkie wspólnoty mnisze mogą łatwo zaofiarować ten rodzaj nauczania. W niektórych przypadkach najczęstszym kontaktem oblatów jest tylko osoba duchowego asystenta (prefekta), a to umniejsza okazję do spotkania także tych osób, mnichów, którzy są towarzyszami podróży życiowej owego asystenta-prefekta, i którzy dzielą z nim owo doświadczenie życia mniszego

formujące umysł, serce i całe człowieczeństwo. Mnisi dźwigają świadectwo faktu, że Reguła jest napisana dla mnichów i że razem z nimi możesz zbierać owoce życia prowadzonego po śladach Chrystusa.

Oprócz uczenia przez gościnność i słuchanie, mnisi i mniszki instruuja nas poprzez owoce swej pracy.

Poprzez dbanie o miejsce, gdzie wspólnota mnichów żyje, wyraża się troska o stworzenie powierzone przez Boga Ojca danej wspólnoty, która staje się za tę część stworzenia odpowiedzialna. Fakt istnienia w klasztorze ogrodu, którego owoce są często używane jako pokarm lub ziołowe lekarstwo, mówi nam o mądrości wpisanej w rozumienie praw regulujących przyrodę; pozwala na obserwowanie wielości form w jakich wyraża się życie. To obserwowanie, ta świadomość budzą nasze zadziwienie, które przechodzi w podziw, w zachwyt a następnie w kontemplację i w rezultacie - w wysławianie Boga. Nawet wykonując małe artystyczne rękodzieła, jak prace w wosku, miniatury, czy – jak w opactwie Santa Cecilia - akwarele z motywami botanicznymi, stajesz się uważnym obserwatorem stworzenia i starasz się niejako odtworzyć je, imitując prawdziwego Autora, aby uchwycić i wyrazić piękno Jego dzieła. Jedną z wielkich lekcji otrzymywanych od opactwa jest właśnie uwaga i troska o piękno, po to aby piękno mogło być wniesione do świata i tam mieć swoje miejsce.

Dawna tradycja jest przekazywana nawet w modlitwie liturgicznej, gdzie Pismo Święte jest ozdabiane śpiewem Gregoriańskim. Muzyka i śpiew dają melodię Słowu Boga, eksponując je przez harmonię sylab, słów i znaczeń tak, by mogło dotrzeć do ucha, a przez ucho prosto do serca. Aby śpiew rezonował we wnętrzu intymnym człowieka, tam gdzie mieszka miłość od Boga i miłość do Boga, i skąd przechodzi ona w doświadczenie i w pamięć dla umysłu.

Biblioteka i przekazywane w niej z pokolenia na pokolenie teksty są wyrazem tego jak ważne miejsce w sercu opactwa zajmuje ludzkość; dzięki bibliotece ludzie mogą studiować i rozwijać swoją inteligencję i wiedzę. Chodzi o to by ciało i dusza stanowiły jedno, w duchu „monos” czyli „jeden” w znaczeniu monastycznym i o to by każde życie było spójne i wyjątkowe. Biblioteka zawiera historię poszukiwania Boga i spotkania z braćmi.

Zatem tak przedstawiają się, wymienione przez mnie powyżej, niektóre owoce życia zakorzenionego w Chrystusie, które można zrywać w benedyktyńskim opactwie. Jestem przekonana, że doświadczenia każdego z oblatów zawierają jeszcze wiele innych cennych dla nich elementów życia monastycznego, życia tak prostego i tak zasadniczego i tak pełnego, że samo w sobie mówi o Bogu i pozwala oblatowi Go spotkać.

Ale jak moglibyśmy wynagrodzić za tę hojność monastycznej rodziny, która tak serdecznie nas przyjmuje i obdarza?

Dwa sposoby przychodzą mi na myśl.

Po pierwsze: z pewnością powinniśmy pamiętać czego nas nauczono i nieść, dźwigać to jako świadectwo w miejsca gdzie żyjemy, w sposób autentyczny, codziennie.

Po drugie: powinniśmy wykazać szacunek i nie-inwazyjność wobec przestrzeni i czasu należących do wspólnoty monastycznej. Gdyż choć prawdą jest, że w opactwie gość jest Chrystusem który powinien być dobrze przyjęty, to jednak proszę: rozpoznawajmy siebie w Panu nawet wtedy gdy jest on pukającym do drzwi naszych serc i czekającym na chwilę gdy może wejść. Z cierpliwością, bez nacisku ani narzucania czy wymuszania, chyba że takiego, które jest podyktowane miłością, gdy ona budzi się w nas w odpowiedzi na odkrycie, że to On nas kocha.